



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Tak wiele mówi się teraz o ekologii, bezlitośnie piętnując tych, którzy szkodzą przyrodzie. Ale przyszedł chyba czas, w którym rolę zaczynają się odwracać. Najnowsze badania wykazują, że energooszczędne żarówki mogą być szkodliwe dla zdrowia. Z ostatnich dolnośląskich wieści wynika zaś, że zawiązujące się na pniu stowarzyszenia ekologiczną energię wiatrakową wysłałyby najchętniej tam, gdzie... wiatr zawraca. Zwłaszcza tę z sudeckich gmin. O proteście przeciwko farmom wiatrowym i powodach, dla których gminy ich nie chcą, na s. VII.

Środowisko seminaryjne zaprasza do wspólnego przeżycia Wielkiego Postu

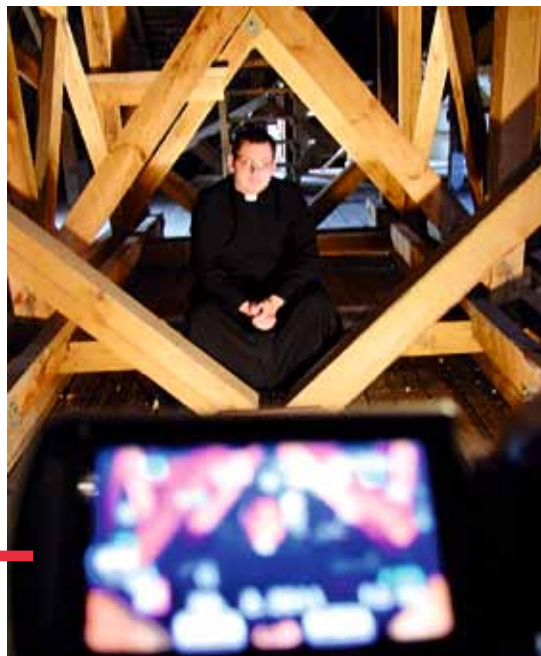
Półtorej minuty rekolekcji

Klerycy legnickiego seminarium duchownego **zdążyli poznać moc sieci.** Już za trzy dni rusza ich najnowszy pomysł ewangelizacyjny. Również przez internet.

W połowie lutego wystartowała strona internetowa www.godbook.pl. Redagują ją klerycy Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej. Chrztem bojowym strony były rekolekcje powołaniowe, które odbywały się w czasie ferii zimowych. W ciągu kilku dni witrynę odwiedziło ponad tysiąc osób.

Teraz klerycy i wykładowcy WSD DL zapraszają wszystkich do odwiedzenia strony, bo będą tu prowadzone... rekolekcje wielkopostne. – Od wtorku poprzedzającego Środę Popielcową zaczniemy umieszczać na niej krótkie rozważania do Ewangelii na kolejny dzień – opowiada dk. Robert Bielawski. – Będziemy je publikować aż do Niedzieli Zmartwychwstania. Rozważania przedstawiamy w formie trwającego półtorej minuty filmu. W ten sposób chcemy dać szansę na głębsze przygotowanie się do świąt Wielkiej Nocy – tłumaczy diakon.

W nagraniach wzięli udział biskupi diecezji legnickiej, wykładowcy WSD DL, księża spoza seminarium, a także alumni legnickiego Domu Ziarna. Rozważa-



Czas pokaże, jak sprawdza się ewangelizacja przez internet

nia kleryckie przygotowywane są pod opieką przełożonych. Podobne, ale nie identyczne rozważania na stronach internetowych zakonu dominikanów robią prawdziwą furorę.

FEDRZEI RAMS

Polska młodzież na targach w Lipsku



MIKOŁAJ PLANK

POGRANICZE. Najpierw uczyli się zarządzania na warsztatach, później napisali o tym książkę. Teraz publikacja polskich i niemieckich uczniów pojawi się w Lipsku

Uczniowie ze Zgorzelca, Bolesławca i Lubania oraz niemieckich miast Görlitz, Hoyerswerda i Niesky zaprezentują na lipskich Targach Książki (17–23 marca) opracowaną przez siebie dwujęzyczną publikację. Jest ona częścią polsko-niemieckiego projektu „InterKulturManagement. Zarządzanie kulturą w saksońskich i dolnośląskich szkołach”. W czasie dwóch lat trwania projektu w regionie przygranicznym powstanie sieć firm uczniowskich o profilu zarządzania kulturą. Pracująca w nich młodzież będzie wspólnie planować i organizować kulturalne imprezy i warsztaty artystyczne dla rówieśników. Prezentacja publikacji i projektu podczas tak prestiżowej imprezy będzie możliwa dzięki współpracy Saksońskiej Agencji Oświatowej i Targów Książki w Lipsku.

tom

Józefina też świętuje

DIECEZJA. W Kościele powszechnym 19 marca jest wspomnieniem św. Józefa, Opiekuna Zbawiciela. Od początku istnienia diecezji św. Józef jest jej współpatronem oraz patronem Wyższego Seminarium Duchownego. Marcowy dzień jest także świętem patronalnym Bractwa św. Józefa. Powstało ono 19 marca 1669 r., aktem nadanym przez Bernarda Rosse, ówczesnego opata krzeszowskiego. Msza św. w intencji WSD oraz bractwa

zostanie odprawiona w legnickiej katedrze o godzinie 12.

Tego samego dnia o tej samej godzinie rozpocznie się Eucharystia w kościele pw. św. Józefa w Krzeszowie. Zaproszeni na nią są wszyscy noszący imię Józef bądź Józefina, a także ich rodziny. Patronem dnia jest opiekunem wszystkich rodzin chrześcijańskich. Krzeszowskie spotkanie odbędzie się już po raz trzeci i powoli staje się tradycją tego miejsca. **ord**

MICHAŁ ORDA



S. Józef portat Jesum ad Circumcisionem

Krzeszowska świątynia pw. św. Józefa jest wielowiekowym miejscem kultu Opiekuna Zbawiciela

Ofiary wielkopostne

DIECEZJA. Tradycyjnie już od Środy Popielcowej aż do Wielkiej Soboty będzie trwała akcja „Jałmużna Wielkopostna”. W tym roku pod hasłem: „Solidarni z chorymi”. Do parafii trafi 40 tys. skarbonek dla dzieci, do których będą mogły wrzucać drobne ofiary. Pieniądze zostaną przeznaczone na działalność charytatywną Caritas w parafiach i szkołach.

Równocześnie od IV niedzieli Wielkiego Postu Caritas Diecezji Legnickiej będzie też rozprowadzać paschaliki w ramach Wielkanocnego Dzieła Caritas. Świece będą sprzedawane w naszej diecezji po raz czwarty. Do parafii trafi 43 tys. paschalików, a zysk z ich sprzedaży zostanie przeznaczony na pomoc osobom starszym oraz wsparcie Zakładów Opiekuńczo-Leczniczych w Jeleniej Górze i Legnicy. **mio**



Wielki Post jest czasem umartwień i wyrzeczeń, a akcja Caritas daje możliwość złożenia jałmużny

Film za pasy

BOLESŁAWIEC. Policja pod koniec lutego przeprowadziła akcję „Pasy”. W pierwszej godzinie kontroli mundurowi zastosowali nowy sposób dyscyplinowania kierowców. Zatrzymanym bez zapiętych pasów bezpieczeństwa, zamiast mandatu, proponowali obejrzenie krótkiego filmu edukacyjnego. W kilku ujęciach pokazywał, co dzieje się z osobą, która nie zapięła pasów, podczas zderzenia samochodu z przeszkodą. Za jazdę bez takiego zabezpieczenia grozi mandat w wysokości 100 zł i naliczane są 2 punkty karne. Wyniki kontroli nie napawają optymizmem. Bez zapiętych pasów w ciągu kilku godzin zatrzymano aż 53 osoby. Posypały się mandaty. Co roku w wypadkach na polskich drogach ginie ok. 5 tys. osób. Ponad

600 z nich mogłoby przeżyć, gdyby miały zapięte pasy. **jer**

KAMP BOLESŁAWIEC



Policja stara się nie tyle karać, co przestrzegać przed skutkami jazdy bez pasów bezpieczeństwa

Szkoły do likwidacji

CHRÓSTNIK. Kolejne samorządy decydują się na likwidację małych placówek oświatowych. Pod koniec ferii zimowych decyzję o zamknięciu Szkoły Podstawowej w Chróście podjęli radni powiatu lubińskiego. Cztery klasy od 1 września 2011 r. zostaną przeniesione do szkół w Lubinie. Decyzję poprzedziły zdecydowane protesty rodziców oraz pracowników SP. Podobny los może spotkać też Zespół Szkół Zawodowych im.

Bohaterów II Armii Wojska Polskiego w Zgorzlecu. Wśród argumentów, jakie podnosi samorząd, na czoło wysuwa się spadająca gwałtownie liczba uczniów i wzrost kosztów utrzymania placówki. Również tutaj odbywają się protesty uczniów i rodziców.

Ostrożne szacunki mówią, że wraz z 1 września na Dolnym Śląsku zniknie około 20 pałeczek oświatowych. W większości są to szkółki w małych miejscowościach. **ts**

Zmarł kapłan

WĘGLINIEC-LEGNICA. 22 lutego odbył się pogrzeb ks. prałata Tadeusza Jaworskiego. Uroczystości pogrzebowe celebrowano w Węglińcu, w kościele Matki Bożej Królowej Polski, gdzie zmarły przez wiele lat był proboszczem. Mszy św. przewodniczył bp Marek Mendyk. Ksiądz Tadeusz Jaworski urodził się w Brześciu nad Bugiem. Po II wojnie światowej rodzina trafiła na Ziemię Zachodnie. Młody Tadeusz pojechał do rodziny w Lublinie, gdzie ukończył gimnazjum. Tam też przyjął sakrament bierzmowania z rąk biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego. Po maturze wrócił na Dolny Śląsk i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

Święcenia prezbiteratu przyjął w 1954 roku. Potem pracował kolejno: w Sycowie, w parafiach we Wrocławiu oraz kurii metropolitalnej, w Gryfowie Śląskim, Chmieleniu, Mioszowie, Raciborowicach i Węglińcu. Po przejściu na emeryturę zamieszkał w Domu Księżych Emerytów w Legnicy. **jer**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak - dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Bogatynia objęta specjalnym programem MSWiA

Płynie kasa do powodzian

Rząd wypłaca właśnie pieniądze 18 gminom, które najbardziej ucierpiały podczas ubiegłorocznej powodzi. Bogatynia dostanie kilkadziesiąt milionów złotych.



ROMANTONICZAK

Pieniądze ze specjalnego programu będą wypłacane aż do przyszłego roku. W tym czasie – według wstępnych szacunków ministerstwa – Bogatynia otrzyma 37 mln zł rządowej pomocy. Dla porównania: Bieruń dostanie 23,5 mln, Lanckorona – prawie 13 mln, a Czechowice-Dziedzice – ponad 19 mln zł. Bogatynia jest także w grupie kilku miast w Polsce, którym do tej pory przyznano największe dotacje ze środków będących w dyspozycji MSWiA. Jak informuje Małgorzata Woźniak, rzecznik prasowy ministerstwa, do Bogatyni powędrowało już 10 mln zł,

z czego wykorzystano do tej pory 8,5 mln.

– W związku ze stratami, jakie spowodowała powódź w infrastrukturze komunalnej jednostek samorządu terytorialnego, szef MSWiA – w uzgodnieniu z ministrami rozwoju regionalnego i środowiska oraz wojewodami – opracował listę

Bogatynia była jednym z miast, w którym odnotowano najwięcej szkód. Teraz otrzyma jedną z najwyższych kwot pomocowych

najbardziej poszkodowanych gmin. Obejmuje ona 18 samorządów z 8 województw. Projektem tym objęta jest m.in. gmina Bogatynia – mówi Małgorzata Woźniak.

Na realizację projektu przewidziano ogółem ok. 600 mln zł. Pieniądze pochodzą z trzech źródeł:

Narodowego Funduszu Ochrony

Środowiska i Gospodarki Wodnej, rezerwy celowej budżetu państwa, którą dysponuje MSWiA, oraz środków unijnych (ze wszystkich po 200 mln zł). Do tej pory z części ministerialnej rozdysponowano 86,4 mln zł. W gminach, które objęte są programem, odbudowywane są drogi, mosty, obiekty użyteczności publicznej (np. biblioteki, domy kultury), naprawiane są wały przeciwpowodziowe, odbudowywana jest infrastruktura wodociągowa i kanalizacyjna.

– Program, który rozpoczęto w 2010 roku, kontynuowany będzie w tym, jak i w przyszłym roku – zapewnia Małgorzata Woźniak. – Ostateczne kwoty dofinansowania na ten rok będą znane, kiedy tylko wojewodowie prześlą zbiorcze informacje do MSWiA. Mają na to czas do 1 marca – dodaje rzeczniczka.

Przypomnijmy, że gminy, które są objęte specjalnym programem odbudowy, otrzymały już w tym roku dodatkowo pieniądze, tzw. promesy. Gmina Bogatynia otrzymała jedną z najwyższych, bo opiewającą na 2 mln zł.

Andrzej Felak

218. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

Polska się nie obroni?

Drugi raz na spotkaniu u o.o. franciszkanów pojawiło więcej słuchaczy niż zwykle. Tym razem przyciągnął ich prof. Romuald Szeremietiew, był minister obrony narodowej.

Jak powszechnie wiadomo, Legnica przez całe lata była bastionem wojsk Układu Warszawskiego. Tutaj zapadały najważniejsze decyzje dla naszej części Europy. W tamtym czasie dorastał tutaj Romuald Szeremietiew. Widział, jak dowódcy radzieccy zabraniali kontaktów ich żołnierzy z Polakami. Jak mówi, nauczyło go to, że siła ZSRR jest złudna, a bazująca na niej równowaga sił w Europie jest czymś, co można zmienić. Dlatego zaangażował się w działania „Solidarności”, a później w budowanie wolnej Polski.



JĘDRZEJ RAMS

Z ambonki w kaplicy u ojców franciszkanów padło wiele gorzkich słów o słabości polskiej armii

– W dawnym Domu Oficera Armii Radzieckiej mieści się dzisiaj kuria diecezji legnickiej. Jest to przykład, że istniejący w danej chwili ład międzynarodowy nie jest czymś stałym. Gdyby był, do dzisiaj mielibyśmy w mieście Armię Radziecką – mówił Romuald Szeremietiew. – Należy nieustannie dbać i kształtować bezpieczeństwo Polski, bo tak tylko możemy zapewnić sobie wpływ na ład w naszym regionie. Jeżeli nie będziemy umieli zadbać o siebie, wtedy będą na nas wpływały obce kraje. Silna Polska jest gwarantem stałości i bezpieczeństwa naszego regionu – ocenił profesor.

Romuald Szeremietiew nawoływał, aby nie dać się zwieść utopii, że Polska jest bezpieczna. Według niego, takie myślenie sprowadza na nasz kraj groźbę wojny, którą możemy przegrać. Były to uwagi

do negatywnych – według niego – zmian, jakich obecny rząd dokonał w Wojsku Polskim. Szeremietiew skrytykował polityków PO za zniesienie powszechnego poboru do armii, niewłaściwe proporcje liczby szeregowych i oficerów, a także nieodpowiednie wykorzystanie naszego zaangażowania militarnego w Iraku i Afganistanie. Nakreślił problem braku prawdziwej obrony terytorialnej dla Polski. Według byłego ministra, nie istnieje dzisiaj w naszym państwie zorganizowana formacja rezerwy, zdolna w razie wybuchu wojny w szybki i skuteczny sposób włączyć się do obrony naszego terytorium.

Następne spotkanie DLP '90 odbędzie się 24 marca. Prelekcję pt. „Współczesne mity wychowawcze” wygłosi bp Marek Mendyk.

Jędrzej Rams

Przedsiębiorca twierdzi, że samorządowcy kowarscy wykazali się nieudolnością

Lokomotywa odjechała nad morze

To już pewne: **nie będzie rozbudowy Parku Miniatur w Kowarach**. 1,5 mln zł, które mogło zostać w gminie, właściciel zainwestuje w wystawę miniaturowych latarni morskich w Kamieniu Pomorskim.

Kowarski Park Miniatur pod Jelenią Górą przyciąga corocznie ponad 250 tys. turystów. Mieszkańcy miasta mówią o nim „lokomotywa”, bo rozkręca inwestycje turystyczne w całym regionie, pozostając jego najlepszą wizytówką. Niestety, park nie będzie się więcej wzbogacał o nowe cacka, imitujące najpiękniejsze tereny i zabytki Dolnego Śląska. Marian Piasecki, właściciel Parku Miniatur, mówi, że chętnie by to zrobił, ale po prostu nie ma już miejsca.

Plac zresztą nawet by się znalazł, bo za płotem parku jest 10 ha nieużytków należących do Agencji Nieruchomości Rolnych. Gmina zamierzała uruchomić tam park kultury, edukacji, rozrywki i sportu, a Agencja zaoferowała jej rok temu nieodpłatne przekazanie tego terenu. Piasecki liczył, że dostanie z tej puli niecały hektar, bo tyle potrzebował na rozwój swojego parku. Niestety, ANR zawyrokowało, że bezpłatnie mogłaby oddać teren wyłącznie na cele inwestycji infrastrukturalnych i nie zgadza się na późniejsze przekazanie jego części w prywatne ręce.

Burmistrz Kowar Mirosław Górecki bezradnie rozkłada ręce, uważając jednocześnie sprawę centrum rozrywki i dalszej rozbudowy Parku Miniatur za zamkniętą. Pogodził się z tą decyzją także Marian Piasecki, choć ma żal do burmistrza, że ten nie starał się powalczyć o grunt. Jego zdaniem, szanse na to były. Piasecki uważa, że gmina powinna na przykład kupić ziemię w przetargu i oddać jej część pod park, skoro ten przyciąga rocznie tak wielu turystów.

Burmistrz zasłania się ryzykiem posądzania o korupcję. – Można w pełni legalnie i zgodnie z prawem dokonać takiego przekazania. Świadczą o tym doświadczenia gmin



Gryfów Śl. czy Zawidów – zaprzecza właściciel parku.

Burmistrz Gryfowa Olgierd Poniżnik mówi, że – jego zdaniem – istnieją instrumenty prawne, które pozwoliłyby Parkowi Miniatur w Kowarach otrzymać bezpłatnie od gminy potrzebny do rozwoju teren. Jednak to wszystko – jak podkreśla Piasecki – było do zrobienia jeszcze rok temu, kiedy gmina mogła zdobyć od ANR 10 ha nieużytków za darmo. Dziś pozostaje jedynie droga przetargu, na co nie ma ochoty burmistrz Górecki. – Lokomotywa już odjechała i nie wsiądziemy do tego ekspresu – żałuje Piasecki, który nie przystąpi do przetargu na interesujący go skrawek ziemi. – Nie wiem, czy udałoby mi się dać największą cenę. A jeśli przebiłby mnie jakiś hodowca gęsi czy baranów? Sprawa byłaby już przegrana na zawsze – mówi.

Na 0,7 ha miały stanąć m.in. miniaturowe Starówki Kowar (za 250–300 tys. zł), całej Dolina Bobru aż po Wleń (300–400 tys. zł) oraz wrocławskiego Rynku. Całość kosztowałyby

Dolny Śląsk w pigułce – tak można określić Park Miniatur w Kowarach. Od tego roku nie będzie w nim już przybywać nowych eksponatów (na zdjęciu Marian Piasecki)

grubo ponad 1 mln zł, które zainwestowałby Piasecki. Dlatego właściciel Parku Miniatur uważa, że samorząd wykazał się nieudolnością. Nie chce już prosić urzędników gminnych o dalszą pomoc, uważając że cała gmina zawdzięcza jego parkowi rozwój turystyczny.

Marian Piasecki nie zamierza zaprzestać swojej działalności turystyczno-kulturalnej. Tyle tylko, że zdecydował się przenieść ją do oddalonego o 450 km Kamienia Pomorskiego, miasta partnerskiego Kowar. Tam już w maju przyszłego roku zostanie otwarty kolejny Park Miniatur. Tym razem z odtworzonymi w skali 1:10 modelami polskich latarni morskich.

– W stanie surowym gotowych jest już 9 z 18 latarni, które stworzą park – zdradza właściciel. Większość z nich będzie można obejrzeć w Kowarach, gdzie będą wystawione od kwietnia do listopada tego roku. Będzie to ostatnia okazja, aby zobaczyć te mikrocacka na dolnośląskiej ziemi.

Roman Tomczak

Takiego miejsca dotąd w Lubaniu nie było

Samodzielny punkt oporu

W Wieży Brackiej i przylegającej do niej kamienicy otwarto Lubańskie Centrum Historyczne. Regionaliści i lokalni historycy mówią, że to **przełomowe wydarzenie dla regionu**.

Lubańskie Centrum Historyczne to placówka, w której – według jej twórców – będzie można nie tylko przybliżyć działania Towarzystwa Miłośników Górnych Łużyc, ale także dowiedzieć się, jak wyglądał dawny Lubań, i poznać losy regionu. Choć w mieście istnieje już Muzeum Regionalne, to tak naprawdę instytucji, która zajmowałaby się ściśle określonym wycinkiem historii regionu lubańskiego, jeszcze nie było.

Starania miejscowych regionalistów o zdobycie odpowiedniego pomieszczenia na działania centrum trwały od dawna. Konrad Rowiński, wicestarosta lubański, przypomniał podczas otwarcia LCH, że już trzy lata temu Janusz Kulczycki, prezes Towarzystwa Miłośników Górnych Łużyc, proponował zorganizowanie regionalnej placówki dydaktycznej w Wieży Brackiej i przylegającej do niej kamienicy, które przez ponad 20 lat nie były w żaden sposób zagospodarowane. – Uważam, że powstanie Lubańskiego Centrum Historycznego to wspaniała okazja, by połączyć możliwości władz miasta ze społecznym zapalem miłośników historii Lubania – dodał wicestarosta Rowiński.

Z kolei Arkadiusz Słowiński, burmistrz Lubania, zapewniał,

że wszyscy, których zajmuje historia regionu, zawsze będą mogli tutaj przyjść, dowiedzieć się więcej na temat Lubania, obejrzeć zbiory lokalnych kolekcjonerów i pasjonatów oraz znaleźć merytoryczne wsparcie.

Na razie zbiory ulokowano jedynie w kamienicy przylegającej do Wieży Brackiej. Sama baszta wymaga jeszcze niezbędnych prac

zabezpieczających, które umożliwią wejście na sam jej szczyt. Dlatego dostępna będzie do zwiedzania dopiero za pół roku.

Lubańskie Centrum Historyczne wraz z Wieżą Bracką, niekwestionowanym symbolem Lubania, ma także przyciągnąć do miasta nowe rzesze turystów. O walorach oraz znaczeniu tego obiektu dawniej mówił dr Łukasz Tekiel, współautor podręcznika „Vademecum historii Górnych Łużyc”. – Same mury nie zapewniłyby miastu bezpieczeństwa. Mogły to jednak uczynić baszty. Najważniejszym elementem w ramach lubańskich fortyfikacji była

właśnie Wieża Bracka, która stanowiła obiekt mogący stanowić samodzielny punkt oporu, mając wybitne walory obserwacyjne oraz prestiżowe. O Wieżę Bracką walczone kilkakrotnie. Pierwszy raz w czasie wojen husyckich 16 marca 1436 roku, a potem jeszcze kilka razy w czasie wojny trzydziestoletniej 1618–1648. Dwukrotnie próbowano ją rozebrać. Na szczęście bezskutecznie”.

Inaugurację otwarcia LCH zakończyła prezentacja starych grafik Lubania, pochodzących ze zbiorów Janusza Kulczyckiego. Ich głównym motywem była Wieża Bracka.

Artur Grabowski



Podczas otwarcia centrum nie brakło postaci ubranych w historyczne stroje regionalne

Ekonomia i demografia nieubłagane dla wiejskich placówek

Szkoła ks. Andrickiego do likwidacji

Wszystko wskazuje na to, że od 1 września w gminie Gryfów Śląski zniknie podstawówka w Rząsinach. Taką decyzję podjęli gryfowscy radni.

Władze nie ukrywają, że obecna kadencja boryka się z ogromnymi trudnościami budżetowymi. Okrojone finanse gminy

z pewnością odbiją się na liczbie inwestycji, a już teraz zmuszają do podejmowania radykalnych decyzji.

Szkoła Podstawowa im. ks. Alojsa Andrickiego to placówka licząca zaledwie 41 uczniów, a prognozy wskazują, że w ciągu najbliższych 6 lat liczba dzieci nie przekroczy czterdziestki.

To – zdaniem władz Gryfowa – zbyt mało, by móc nadal utrzymywać tę placówkę i ponosić wysokie koszty. Dopłata z budżetu gminy, po odjęciu subwencji oświatowej, wynosi 476 tys. zł, a koszt utrzymania szkoły jest prawie dwukrotnie wyższy. O likwidacji SP była mowa już dwa lata temu, kiedy ta sprawa

była przedmiotem dyskusji pomiędzy mieszkańcami Rząsin i radnymi. W nowym roku szkolnym 2011/2012 uczniowie likwidowanej placówki będą mieli zapewniony dowóz do Szkoły Podstawowej w Uboczcu, która powiększy swój obwód o Rząsiny, Wolbromów i Ubocze-Kolonie.

Artur Grabowski

Tylko o. Jana Grzywnę zmogła choroba. Pozostali wrócili do domów zdrowi i pełni zachwytu dla piękna Karkonoszy.

Do udziału w zimowisku W Szklarskiej Porębie, zorganizowanym przez franciszkańską parafię z Pieńska, zgłosiłoby się pewnie więcej chętnych, jednak miejsca było tylko dla 30. Wszyscy zostali zakwaterowani w domu Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej przy ulicy... Caritas 4.

Wśród uczestników franciszkańskiego zimowiska najwięcej było osób, które znały się wcześniej ze spotkań w oazowym kręgu. Dziewczęta to także wierne członkinie parafialnej scholi, a chłopcy – liturgicznej służby ołtarza. Mówią, że w Pieńsku trudno się nie znać, bo to mała miejscina. – No, ale jak ktoś spotyka się z nami w kościele, to jest naszym znajomym na dobre i na złe – zapewnia 11-letnia Karolina.

Sudeckie zimowisko parafii pw. św. Franciszka z Asyżu w Pieńsku

Edek i reszta

Jedyną osobą, która dumnie podkreśla swoją odrębność geograficzną, jest 10-letni Edek, powtarzający, że tylko on jest ze Stojanowa. Inni zaraz mu wytykają, że to i tak ta sama parafia. Ale to Edka nie zraża.

Zimowisko dla dzieci z Pieńska zorganizowano po raz pierwszy w zimowej stolicy Dolnego Śląska, którą bez wątpienia jest Szklarska Poręba. W poprzednich latach franciszkanie zabierali dzieci do innych miejscowości, a latem na oazowe spotkania do Lubomierza lub Rychwałdu. Zima w Karkonoszach oczarowała pieńską młodzież.

– Dużo wędrujemy, trochę jeździmy na nartach, zwiedzamy. I sporo się modlimy, albo raczej – rozmyślamy – opowiada 11-letni Rafał. Według opiekunów, ta grupa jest naprawdę bardzo zdyscyplinowana i mądra. – A to sprzyja wspólnej modlitwie i rozmyśla-

niom – uważa Joanna Wędrzyk, opiekunka grupy.

Dzieci najbardziej cenią sobie atmosferę, jaka tu panuje. – Mimo że nie ma telewizji ani dostępu do internetu, czujemy się tu wspaniale. Prawdę mówiąc, właśnie chyba dlatego, że nie ma sieci – śmieje się 14-letnia Patrycja, która jest jedną ze starszych uczestniczek zimowiska.

Są tu uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum. Ludzie młodzi, ale raczej twardzi i na pewno bardzo religijni. Prawie tak samo, jak o. Jan, który – słabszego zdrowia – dał się pokonać zapaleniu gardła. Ale na szczęście to nie on, ale dziewczęta ze scholi nadają wokalnogitarowy ton codziennej Mszy św., odprawianej w kaplicy sióstr służebniczek.

Czy pieńskie dzieci przyjadą tu znowu za rok? Szklarska na pewno przyjmie je z otwartymi ramionami. **Mikołaj Plank**



ANDRZEJ FELAK

Bez telewizji i internetu, za to z codzienną Mszą św. i spacerami po górach. Czy nie tak powinny wyglądać zimowiska?

Zimowy odpoczynek może być pretekstem do pokazania dzieciom Kościoła

Trzy autokary znajomości

– Ksiądz jest lepszy niż owczarek niemiecki, bo wytropił supermiejsce na wypoczynek – podsumował pobyt w Borowicach Kuba ze Zgorzelca.

Podczas pieszej pielgrzymki z Legnicy na Jasną Górę czterej księża dogadali się, że warto byłoby zorganizować wspólne zimowisko. Byli to wikary trzech parafii zgorzeleckich – św. Bonifacego, św. Jana Chrzciciela, św. Józefa Robotnika oraz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sulikowie. Księża w poprzednich latach organizowali takie wyjazdy w ramach swoich wspólnot. Jeździli wtedy m.in. do Długich i do Warszawy.

Tym razem chcieli, aby młodzi mieli możliwość spotkania swoich rówieśników z innych parafii. Dlatego, łącząc siły, udało im się



KS. LUKASZ KLIMEK

Nie każdy wytrzymał kondycyjnie wyjście w góry, jednak narzekania ponoć nie było słychać

zebrać 140-osobową grupę dzieci i młodzieży, która w drugim tygodniu ferii pojawiła się w Borowicach. – Musieliśmy wynająć aż trzy autokary. Wszystko po to, by wy-

począć w myśl Jana Pawła II, który powiedział, że odpocząć to znaczy zmęczyć się inaczej – opisuje ks. Daniel Siembida, wikary z parafii św. Bonifacego. – Dlatego chodzi-

my w góry, na basen do Karpacza, uczestniczymy w przeróżnych zabawach, jeździmy na sankach, a wieczorami organizujemy dyskoteki – wylicza.

W przeważającej części dzieci, które pojechały na zimowisko, na co dzień angażują się w pracę w parafii. Byli tutaj ministranci, lektorzy, harcerze z FSE „Zawisza” i dziewczynki śpiewające w scholach. – Jest to naturalne przedłużenie ich obecności w parafii i normalnej formacji – uważa Danuta, jedna z opiekunek. Grupy z poszczególnych parafii wypracowały sobie część pieniędzy, sprzedając np. sianko i kredę, niektórzy zorganizowali zrzutkę pieniędzy z koleży.

Wracając z wyjazdu, księża zaczęli już planować kolejny. Tym razem wakacyjny.

Michał Orda

Koniec naboru chętnych na listę VII Dnia Otwartego Domów Przystupowych

Niebieski Burak gotowy

Do końca lutego w organizację tegorocznego święta **włączyło się ponad 50 uczestników z Polski, Czech i Niemiec**. Na terenie diecezji do dyspozycji zwiedzających będzie 5 chat zbudowanych w tradycji przystupowo-zrębowej.

Co roku organizatorzy Dnia Otwartego Domów Przystupowych ogłaszają nabór tych, którzy chcą się pochwalić swoją zagrodą. Warunek jest właściwie tylko jeden – musi to być dom zbudowany w tradycyjnym stylu górnołużyckim. W tym roku Dzień Otwarty Domów Przystupowych przypadnie na ostatnią niedzielę maja. Jak mówi Jeanette Gosteli, koordynator projektu z ramienia powiatu Görlitz, z 3 obiektów udostępnionych podczas pierwszej edycji imprezy, obecnie ich liczba wzrosła do ponad 50.

– Szukamy nowych współpracowników nie tylko po to, żeby coraz więcej osób mogło wejść do górnołużyckiej chaty i poznać jej niespotykany gdzie indziej koloryt i architekturę. W ten sposób przyczyniamy się również do ratowania kolejnych domów przystupowych, a także nawiązujemy kontakt ze wspaniałymi ludźmi, bo właścicielami takich „domów z duszą” zazwyczaj są naprawdę wyjątkowe osoby – mówi Gosteli.

W tym roku na listę otwartych przystupów trafił m.in. Niebieski Burak z Łazisk pod Bolesławcem.



Są jednak i takie gospodarstwa przystupowe, które wypadają z listy miejsc gotowych na przyjęcie turystów. Emil Mendyk, zajmujący się współorganizacją Dnia Otwartego, wyjaśnia, że dzieje się tak w przypadku, kiedy trwa remont lub zmienia się właściciel. – Tak jest w przypadku domu w Wolimierzu, gdzie nowy zarządca nadal zastanawia się nad powrotem listę. Natomiast zlokalizowany w Szklarskiej Porębie dom U Prezesa będzie w tym roku niedostępny dla zwiedzających, bo właśnie trwa tam remont.

Domy przystupowo-zrębowe są dla regionu Górnych Łużyc charakterystyczne i ważne, jak dla okolic Zakopanego domy w stylu podhalańskim. Do dziś na ich terenie historycznym zachowało się ok. 19 tysięcy takich budynków, w ogromnej większości zrujnowanych i wymagających natychmiastowego ratunku i opieki.

Mikołaj Plank

Górne łużyce to kraina, która kończy się na Kwisie płynącej przez środek diecezji. Domy przystupowe są charakterystyczne dla jej architektury

MIKOŁAJ PLANK



W Pielgrzymce wieje, ale nie dla mechanicznych skrzydeł

Wygrali z wiatrakami

Na razie nie powstanie farma wiatrowa w gminie. Zdecydowały o tym społeczna niechęć do tej inwestycji oraz orzeczenie Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Legnicy.

Zdaniem SKO w Legnicy, decyzja wójta gminy Pielgrzymka w sprawie środowiskowych uwarunkowań zgody na budowę farmy wiatracznej pomiędzy Pielgrzymką, Nową Wsią Grodzką

i Wojcieszyńcem nie spełniała warunków określonych przepisami Kodeksu postępowania administracyjnego i musi być uchylona. Krótko mówiąc – wydane przez gminę postanowienia nie zostały przedstawione mieszkańcom, nie pozwalając im w ten sposób na aktywny udział w pracach.

Z wyroku kolegium cieszą się przedstawiciele społecznego ruchu przeciwko lokowaniu farm wiatracznych na terenie Pogórza

Kaczawskiego. Reprezentujący ten ruch Jacek Barciszewski podkreślał w mediach, że cieszy go wygrana zwykłych ludzi, naprzeciwko których stał ogromny aparat urzędników i prawników.

Zainteresowane budową farm gminy uważają, że całe postępowanie przeprowadzały tak, jak to robiły już w przeszłości inne samorządy. Dla nich wyrok SKO nie jest zadowolający, ale – jak zapewniają przedstawiciele gmin

– rozpoczną one całą procedurę wydawania decyzji środowiskowych od nowa.

Na terenie diecezji farmy wiatrowe funkcjonują tylko w gminie wiejskiej Zgorzelec i w gminie Zagrodno. Sprzeciw mieszkańców nie pozwolił na podobne inwestycje w gminach Bogatynia i Pielgrzymka. W kolejce po zgodę na budowę farm wiatrowych ustawiają się jednak kolejne samorządy.

Roman Tomczak

Prezentacja Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Lubomierzu

Gwardziści z nagrodami

Papieska podstawówka ma wielki wpływ na mieszkańców gminy. I nie chodzi tu o wpływ symboliczny, ale faktyczny.

W całej gminie są tylko dwie szkoły. Do jednej chodzą dzieci z Pławnej i Golejowa, a do tej z imieniem Papieża Polaka – uczniowie z aż 13 wsi i Lubomierza. Tu toczy się życie większości mieszkańców.

Szybka decyzja

W tym roku mury szkoły opuszczają pierwsi uczniowie, którzy całą swoją edukację podstawową odebrali już pod patronatem Jana Pawła II. Historia nadania imienia rozpoczęła się w 2004 roku. Na jednym z posiedzeń rady pedagogicznej szkoły padło hasło rozpoczęcia przygotowań do jubileuszu 60-lecia placówki. Miał on się odbyć w listopadzie 2005 r. Wtedy właśnie pojawił się pomysł przyjęcia patrona.

Przez długi czas nie było jednak dobrego pomysłu na imię szkoły i było już blisko do rezygnacji z łączenia jubileuszu z jego wyborem. Jednak kwiecień 2005 roku przyniósł śmierć Jana Pawła II. – Kilka dni po odejściu papieża odbywało się kolejne spotkanie organizacyjne przed jubileuszem – opowiada Marek Kozak, dyrektor SP. – Ktoś zaproponował wtedy, żeby patronem został Jan Paweł II. Nikt nie zaprotestował, ruszyliśmy więc z przygotowaniem.

Czasu było niewiele, a przygotowaliśmy sporo, należało bowiem przeprowadzić pomysł przez całą drogę administracyjną – począwszy od samorządu, a skończywszy na władzach kościelnych.

100 dorosłych na rusztowaniach

Problemem był stan elewacji jednego z dwóch budynków szkoły. Przez 50 lat nikt jej nie odnawiał. Kosztorys prac opiewał na sumę prawie 90 tys. zł. Samorząd gminny nie był w stanie sfinansować całego remontu. – Udało mi się wynegocjować, że gmina kupi materiały, a my zajmiemy się pracą. I ruszyliśmy z robotą. Wszystko zrobiliśmy własnymi rękami. Łączenie na rusztowaniach pojawiło się około 100 rodziców i nauczycieli. W ciągu 12 dni odnowili całą elewację. I proszę – już szósty rok cieszy oko – pokazuje budynek Marek Kozak.

Rodzice nadal chętnie pomagają szkole – bardzo prężnie działa rada, która wspiera finansowo wiele przedsięwzięć. Pieniądże zdobywa na balach dobroczynnych, które organizuje



Sztandar placówki wita wszystkich wchodzących do budynku

Z LEWEJ: Uczniowie szkoły, dzięki takim strojom, wyróżniają się na spotkaniach Rodziny Szkół im. Jana Pawła II



Nagród jednak nie byłoby komu wręczać, gdyby nie pracowitość uczniów. Świadczą o niej rzędy pucharów za zwycięstwa sportowe, czasopismo szkolne, świetnie funkcjonująca pracownia komputerowa, aktualna gazetka ścienna czy własnoręcznie zrobiona dekoracja na korytarzach.

Pątników nie brakuje

Placówka od samego początku bierze udział w spotkaniach Rodziny Szkół im. Jana Pawła II. Śmiało można nawet powiedzieć, że nieobecność lubomierskiej podstawówki byłaby na pewno zauważona. – Członkowie poczty sztandarowej mają specjalnie zaprojektowane i uszyte stroje – mundurki „szwajcarskich gwardzistów” pokazuje Wioletta Rotkiewicz, katechetka. – W naszej diecezji nikt takich nie ma, więc bardzo się wyróżniamy.

Uczniowie każdego roku pielgrzymują na Jasną Górę. Chętnych na te wyjazdy nigdy nie brakuje, a były lata, gdy w pielgrzymce brało udział ponad 100 osób. Pamięć o patronie jest pielęgnowana m.in. w czasie okolicznościowych apeli, konkursów plastycznych, a także przeglądu pieśni religijnych. Odbywa się on co roku w maju, blisko daty urodzin Karola Wojtyły.

w roku. Dzięki temu dzieci mają wycieczki, zielone szkoły, nagrody za czołowe miejsca w konkursach i za naukę. Tych ostatnich było w minionych latach tak dużo, że uroczystości zakończenia roku szkolnego trzeba było rozłożyć na dwa dni!

Jędrzej Rams